

GAZETA LWOWSKA.

Czwartek

N^or. 105.

7. września 1837.

WIADOMOŚCI HRAJOWE.

— Z Lwowa. —

Na rok szkolny od 1837 do 1838 obrany rektorem tutejszego uniwersytetu (*Rector magnificus*) J. ks. Marcin kawaler Barwiński, doktor i wysłużony professor teologii, proboszcz metropolitalnej lwowskiej kapituły ob. gr., wikaryusz generalny, członek wydziału Stanów Galicyjskich.

— Z Wiednia. —

J. C. K. Mość najwyższym listem gabinetowym, datowanym w Ischl pod d. 23 sierpnia r. b., a wydanym do najwyższego kanclerza, hr. Mittrowskiego, jako kanclerza cesarsko-austriackiego orderu Leopolda, raczył wice-kanclerzowi połączonej kancelaryi nadwornej, kawalerowi de Lillienau, w dowód najwyższego zadowolenia Swojego z tegoż pięćdziesiątletniej służby, nadać najtaskawiej, z uwolnieniem od tacy, krzyż komandorski cesarsko-austriackiego orderu Leopolda.

— Z Czech. —

Mieszkańcy państwa Schüttenhofen byli dnia 17. sierpnia w wielkie wprawieni podziwieniem z powodu nader rzadkiego zjawiska. Liczne stada bocianów, białych z czarno-niebieskimi skrzydłami, jak włoskie i egipskie, osiadły na stawie w Brabczowskim lesie. Tegoż dnia uważano jeszcze, jak także bociany, lecz w mniejszych stadach, za pierwszemi ku południu leciały. Tamtejszemu urzędnikowi ekonomicznemu, panu Chlistowskiemu, jednemu z najlepszych strzelców, udało się szczęśliwie ubić za jednym wystrzałem pięć tych przybyszów. Doświadczeni ludzie wnioskują z tego zjawiska, że mieć będziemy wczesną i ostrą zimę.

(Prag. Zeit.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Piszą z Lizbony pod d. 5. sierpnia: Schwalbach obwołał w Vizeu konstytucyję z r. 1826; lecz wojsko jego zmniejszyło się na 60 kawalerzystów; jego piechota przeszła do barona de Bomfim. Saidanha ze wszystkiemi wojskiem, jakie

mógł zebrać, zmierza ku Oporto. Bomfim mający go ścigać, udał chorego w Thomar. Sa da Bandeira oblegający Valençã, gdzie się baron Leiria był zamknął, doznaje w wojsku swoim wielkiego zbiegostwa. W tej chwili mamy dwie wojny domowe: jedną przeciw Remeschidowi, drugą między obu odcieniami partyi Dona Maryi. Czego ostatni chcą, porozumieć jeszcze nie można.

Hiszpanija.

W Monitorze z d. 23. sierpnia czytamy dokończenie depeszy telegraficznej z Bordeaux z d. 21. sierpnia o pół do 6. wieczorem, przerwanej z nadejściem nocy; brzmi ona jak następuje: Oraa przybył d. 15. do Celli. — D. 18. nie wspomiano w Saragossie o obrotach pretendenta ku Kastylii, jak dawniej donoszono. — Espartero był d. 16. w Madrycie. — *Moniteur* z dnia tegoż zawięra jeszcze następującą depeszę telegraficzną z Bajonny z d. 21. sierpnia o pół do 9. wieczorem: »Madryt. d. 17. sierpnia. Ambasador francuzki do ministra spraw zagranicznych. Wyrokiem z dnia 15. zniesiono stan oblężenia. Espartero ze znaczną częścią wojska swojego opuścił wczoraj Madryt i ku Segowii wyruszył. — Według ostatnich nadesłanych rządowi raportów, Don Carlos był d. 14go w Alhambra (albo Alfambra), gdzie, jak sądzono, chciał się połączyć z różnymi dowódcami band, ażeby się potem przez Sierra de Albarracin do Cuençã zwrócić. — Buerens stał w Monreal (między Teruel i Daroca, bliżej tego ostatniego miasta), a Oraa miał dnia tegoż (którego?) do Teruel zdążyć.«

Dziennik *Charte* z d. 24. sierpnia (otrzymany w Wiedniu przez nadzwyczajną sposobność) umieścił dwie depesze telegraficzne: 1) »Bordeaux d. 22. sierpnia o pół do 6. wieczorem. Zariatoguy ze wszystkiemi wojskiem swoim cofnął się do Segowii. Vigo jeszcze d. 15. zajmował Abades (na zachód od Segowii) i chciał się do Segowii zbliżyć. Dwie brygady z oddziału Espartera udały się z okolic Madrytu w pochód ku Segowii. Gubernator z Daroca donosi, że pretendent z wojskiem swoim przebywał d. 16. w Csmarilles. Dnia tegoż Oraa wyruszył z Celli do Perales (na zachód od Alfambra), a Buerens udał się kierun-

))

kiem z Santa Eulalia do Visiedo. — 2) Bajonna d. 23. sierpnia o godzinie 3. z rana. Madryt d. 19. sierpnia: A m b a s a d o r francuzki do ministra spraw zagranicznych. Ministeryjum Calatrawy wskutek wojskowych demonstracyj, które ani kolizyi ani nieporządku nie sprawiły, podało się w ogóle do dymisji. Wyrokiem królewskim z d. 18. w ten sposób osadzono gabinet: p. p. E s p a r t e r o, ministrem (zapewne ministrem wojny) i prezydentem rady; Don Pedro Chacon zatrzymuje tymczasowo kierunek wydziałem wojny; B a r d a x i pierwszym sekretarzem stanu (ministrem spraw zagranicznych); V a d i l l o, ministrem spraw wewnętrznych; S a l v a t o ministrem sprawiedliwości; P i o P i t a P i z a r r o ministrem skarbu, a jenerał San Miguel tymczasowie ministrem marynarki. — Wszyscy ci ministrowie, wyjąwszy pana Bardaxi, są członkami kortezów. — Karliści opuścili Segowiję, zostawiając tam swoich chorych i rannych; zdaje się, że jest ich myślą, zwrócić się w głąb Kastylii. — Nic nowego o prehendencie. — Madryt spokojny.

Tenże dziennik *Charte* z d. 24. sierpnia umieścił jako prywatną korespondencyję następujące wiadomości z Hiszpanii: »Korespondencyja z Madrytu donosi, że wojsko Espartera wzniesła teraz w tych zaufanie, którzy przy szczupłej ilości znajdującej się dawniej w stolicy siły zbrojnej, lękali się powstania ludu. Ale chwila przesilenia odwleczoną tylko została, jeżeli wiadomości karlistowskie nie są przesadzone: że Don Carlos przygotowuje się do wysłania licznego wojska przeciw Madrytowi, skoroby sam udać się tam nie chciał. — Rozkazy skoncentrowania się wysłano do wszystkich oddziałów karlistowskich, których najdzielniejsze wojsko ku Madrytowi w pochód wyruszy, podczas gdy reszta ciągle okolicie zajmować będzie. W obliczu tych obrotów wezwano do broni wszystkich sprawy karlistowskiej stronników.

Wielka Brytania i Irlandya.

Według pisma londyńskich z dnia 21. sierpnia wybory walkiem już ukończono. Następujący, podług dziennika *Globe*, jest ich skutek: Reformistów 348, torysów 310. Ogółem 658. Większość partyi reformistowskiej 33. *Courier* liczy 346 reformistów a 312 torysów; podług tego dziennika większość na stronie reformistów 34. *Globe* jest tego zdania, że wykazana przez nich większość jest dostateczną do zapewnienia działań terazniejszego ministeryjum w nowym parlamencie, i do nadania mu tej mocy, jakiej potrzeba do skutecznego przygotowanych przez nich środków ustawodawczych.

O wyborach irlandzkich pisze *Courier*: Liczba obranych w Irlandyi członków ministeryjalnych powiększyła się i składa się z mężów mających majątek i umiarkowane zasady. Repealerowie anti-repealerom ustąpili miejsca. — Wpływ ministrów, lubo zdrowy rozsądek pana O'Connella robi go ich sprzymierzeńcami, nie jest bynajmniej jego wpływowi podległy, ale raczej o wiele przeważający. O'Connell wspierając będzie ministrów zapewne silnie jeszcze, jak dotąd, ale z przekonania powiększając się ich przewagi i dla wyborniej ich polityki. — Nie wspomina już więcej o rozwiązaniu unii i ledwo o tém przy wyborach wzmiankę zrobiono.

Morning-Herald donosi, że szeryf Bryan, w towarzystwie aldermana Drummond i kilku innych członków korporacyi dublińskiej, odpłynął d. 15go do Hamburga, by imieniem tej korporacyi wręczyć królowi hanowerskiemu adrea z życzeniem szczęścia.

Francya.

W ostatniej gazecie naszej umieszczona z dziennika *le Droit* wiadomość o pojmaniu pewnego młodego człowieka, któremu podczas przejazdu króla do Tuileryjów pistolet z pod sukni wypadł, sprostowana została w późniejszych pismach francuzkich w ten sposób, że to stało się wiatocie, ale był to nienabity i do niczego niezdatny pistolet, który ów młody człowiek dostał w puściźnie po jednym z krewnych swoich i właśnie go do domu odnosił.

Messenger pisze, że p. Guizot miał dnia 21. sierpnia posłuchanie u króla w St. Cloud, na które rên bardzo dobitnie, wszelako bez skutku, przedziwiał.

Od czasu rewolucyi lipcowej skarb państwa prowadzi proces przeciw pełnomocnikom księcia Bordeaux o dobra Chambord, które dla tegoż r. 1829. jako dar narodowy, przez subskrypcyję kupione były, a o które teraz skarb państwa, uważając je za należące do apanażu księcia, opomina się jako o własność korony. Sąd królewski w Orleanie rozstrzygnął teraz, iż Chambord nie jest apanażem, ale prywatną młodego księcia własnością.

W liście z Bony z d. 3go sierpnia donoszą, że jenerał Damremont udał się z tamtąd do obozu pod Guelmą i ma się zjechać z Achmetem Bejem, dla zawarcia z nim traktatu pokoju. Podług innych wiadomości, oboz pod Guelmą ma być ciągle przez wojsko Achmet Beja niepokojony.

Journal des Debats umieścił list z Bony, w którym piszą, że zdaje się być rzeczą pewną, iż wyprawa do Konstantyny do skutku nie przyjdzie,

ponieważ układy z Achmetem Bejem już za daleko posunięte zostały i zapewne przy spodziewanej rozmowie tegoż z gubernatorem, mającej w Guelmie nastąpić, ukończonemi będą. W liście tym umieszczono oraz treść będącego w układzie traktatu. W skutek tegoż ma Achmet Bej zobowiązać się do pewnych opłat, a dla zapewnienia pokoju zakładnicy z obojczych stron dani będą. Francuzom zabroniono wstępować w kraj Beja.

Modena.

Wydany z Cattajo pod d. 12. sierpnia wyrok księcia Modeny nakazuje, ażeby zabrane na skarb dobra mających udział w powstaniu z roku 1831. i wskutek tego zbiegłych osób, w połowie dzieciom z obowiązkiem utrzymywania matki, oddanemi zostały; druga zaś połowa ma być obróconą na wsparcie będących w potrzebie rodzin tych skazanych, przyczem wszakże na potrzebujące wychowania dzieci, jeżeli są jakie, szczególnież względ miany być powinien.

Królestwo obojczy Sycylii.

Giornale delle due Sicilie pisze pod dniem 10. sierpnia, że spokojność i porządek zupełnie w Sycylii przywróconemi zostały.

Szwajcaryja.

W St. Vittore, gminie graniczącej z kantonem Graubünden, spełniono na dniu 6. sierpnia czyn okropny. Zatargi pomiędzy kapitanem Togni i jego synami z jednej strony, a soltysem i celnikiem kantonowym Togni z drugiej strony, spowodowały rząd kantonu do zesłania komisarza dla wybadania rzeczy. Sprawa była kosztowną. Familija kapitana Togni wypłacić miała obliczone kosztą 800 zr. Rzeczona familija nie chciała na to przystać, a nienawiść tlejąca już od dawna między nią i jej krewnym, celnikiem kantonowym zamieniła się w najokropniejszą zemstę. Dnia 5. sierpnia wyeksekwowano od familii kapitana Togni kosztą, oszacowane przez sąd za rozpoznanie sprawy. Na drugi dzień ziściły się straszne pogroźki, które kilka razy przeciw celnikowi wynurzyła familija, mniemająca się być w swém prawie pokrzywdzoną. Trzej synowie kapitana Togni obrali sobie w kościele podczas odprawianego nabożeństwa ofiarę. Najstarszy, zastępca urzędu, Józef Togni, wystrzelił do celnika z dwóch pistoletów. Ten, nie odniósłszy jeszcze śmiertelnej rany, ratował się ucieczką do wielkiego ołtarza, przy którym kapłan celebrował. Daremną była ta ucieczka; z wymierzonym sztyletem ścigał za nim zawzięty nieprzyjaciel i ugodził go kilkakrotnie w plecy.

Dziwna rzecz, że z całej licznie zgromadzonej gminy w kościele, nikt nie przeszkodził w wykonaniu czynu mordercy, który nietknięty trzymając w górę krwawy sztylet, kroczył śród zdziwionego ludu i oddalił się najspieszniej z kościoła. Przyszedłszy blisko swego domu zadał sobie kilka ciosów śmiertelnych i upadłszy na ziemię wyzionął ducha. W sukni jego znaleziono pismo, w którym wyklada powody swego czynu. Za pomocą wszechmocnego, mówi w tém piśmie na końcu, zawierającym jego mniemane usprawiedliwienie, udało mu się uwolnić swój dom od wroga, a ojczyznę od złego obywatela.

Siebie samego, zadając sobie śmierć dobrowolną, nazywa z chlubą nieodrodnym wnukiem Wilhelma Tela. Te same wiadomości co do istoty doszły także w równym czasie do inkwizytora kantonu, który d. 8. sierpnia pod eskortą strzelców krajowych wyjechał do St. Vittore.

Prussy.

Donoszą z Berlina pod d. 18. sierpnia: Augustowi królewiczowi pruskiemu towarzyszy w podróży do obozu pod Woźniesieńskiem jego marszałek dworu pan de Waldenburg, w charakterze i w mundurze oficera od *landwehrów* pruskich. Szczegół ten, że królewicz kazał sobie dać listy kredytowe na różne miasta Wschodu, mianowicie na Smirnę, nie pozostawia żadnej wątpliwości o kierunku jego powrotu, lecz królewiczowi kilka tylko dni pozostanie do pobytu w Konstantynopolu i Atenach, kiedy w dniach pierwszych października do Berlina wrócić zamysła. Lista kwaternicza dla dostojnych cudzoziemców i zaproszonych gości, dla których w położonych blisko obozu miejscach, ze strony władz rosyjskich urządzone są i miane w pogotowiu pomieszkania, obejmuje: jakmość arcyksięcia Jana, ich k. mości królewiczów Pruskich Augusta i Alberta, Karola królewicza Bawarskiego (którego przyjazd nie jest jeszcze pewny), książąt Bernharda i Wilhelma Sasko-Wejmarskich, księcia Leuchtenberskiego i księcia Windischgrätz, po których następuje długi szereg austriackich, angielskich, pruskich, szwedzkich i tureckich generałów, dyplomatów i t. p.

Dostrzegacz austriacki z d. 31. sierpnia pisze: »Biegunka azyjatycka, która we Wrocławiu znacznie już ustawała, przez nadzwyczajne upały znowu powiększać się zaczyna, tak, iż ilość codziennych chorých dochodzi znowu od 17 do 21. Na wniosek komisyi zdrowia, władze gminne Wrocławia pozakładały osobne komisye oczyszczenia (*desinfekcyjne.*) Te odniosły już ten pożądaný skutek, że

w domach, gdzie spieszno i bez przeszkody polecenie swoje wykonywać mogli, dalej nie rozszerzała się choroba. Lecz gdzie nierozsądek lub zła wola stawiały im opór, gdzie rzeczy potrzebujące oczyszczenia były przed niemi przechowywane, gdzie osoby w pomieszkaniach cholera nawiedzonych przebywające, nie czekając oczyszczenia, do inoich wydalają się domów, tam się wzmagala choroba. By to zbawienne oczyszczenie po nastąpionych przypadkach śmierci przyspieszyć, na wniosek komisji zdrowia zakładano na niektórych cmentarzach domki do przechowywania trupów, gdzie one, jak prędko na to lekarz pozwoli, przenoszone być mogą. Aż do pogrzebania zostają tam pod dozorem stróża.

Gazeta państwa pruskiego z d. 26. sierpnia zawiera następujący artykuł:

»Warszawa 21. sierpnia (z listu pewnego doktora). »Wczoraj doszła mnie tu wiadomość, że i w Berlinie pokazała się cholera. Jeżeli tak jest w samej rzeczy, winniem wpanu udzielić względem niej niektórych wiadomości, które są największej wagi; druk bowiem obszerniejszej o tém rozprawy, przeciągnie się jeszcze kilka tygodni; tymczasem dobrze będzie nie jednego zawczasem obawę uspokoić. Znajduję bowiem najprzód, że cholera jest wcale nic nieznaczącą, zawsze łatwą do uleczenia, jeżeli się jej z początku niezaniebda; wszakże użycie w dobrą porę najprostszych środków, dostateczne jest na usunięcie tej choroby. Cholera zaczyna się zwyczajnie, jak to już w czasie zarazy w r. 1831 poznałem i ogłosiłem w pismach publicznych, biegunką, która od 6 godzin do czterech dni trwa zwykła, poczem dopiero nagle rozwija się gwałtowna choroba. Biegunka ta stowarzyszona jest często ze skłonnością do odbijania się, wymiotów i zaslegmieniem języka. Będzie ona zawsze uleczoną, jak tylko cierpiący uda się zaraz do łóżka, i zacznie pić natychmiast w wielkiej ilości herbatę z bzu, (konieczną tę, nie inną), aż na całym ciele wystąpią poty, i takowe poty stara się od czterech do sześciu godzin utrzymać, przyczem zachowaną być ma ta przezorność: izby chory, w razie nawet konieczności udania się na potrzebę, kazał sobie naczynie podać do łóżka, dla uniknięcia najmniejszej nagłej ochłody w potach. Jeżeli wzwyz wyrażone zjawiska gastrycznie towarzyszą biegunce, natenczas, przed powyższą herbatą brową, daje się choremu lekarstwo na wymioty, (które stanowić ma) pół drachmy *Ipecacuanhy*, lecz nigdy emetyku, który w zarazie tej zawsze jest szkodliwym). Jeżeli biegunka stowarzyszona jest z bólem brzucha, natenczas

rozgrzewa się ciagle na blasze, jak można najgoręcej zioła aromatyczne, i pośród potów przykłada się ciagle na żywot. *) Przytém prostém postępowaniu, nikt niedostanie cholery, i na 365 wypadków tego rodzaju, które w ciągu trwania cholery w prywatnej miałem praktyce, cholery nie dostał ani jeden z moich cierpiących. — Wiem naprzód, że mi nie jeden z lekarzy zarzuci, iż nie każdy, kto pod czas panującej epidemii biegunki dostanie, zaraz i na cholere zapasć musi. Uwaga ta jest prawdziwą, lecz największa część, a przynajmniej 2/3 chorujących na biegunkę, dostają cholery, jeżeli się zaniedbają, a sądzę, że każdy będzie wolał wypić kilka sklanek herbaty, niżli chcieć doświadczać, ażali biegunka jego sama bez szkodliwych skutków nie przemienie. — Niektórzy lekarze twierdzą, że mieli niekiedy i takie przypadki, iż nagle zapadano na cholere bez poprzedniczej biegunki. Badania co do tego punktu z wielką starannością w powierzonym kierunkowi mojemu szpitalu cholerycznych przedsiębrane, każą mi wątpić o rzeczywistości tego twierdzenia; lecz gdyby to nawet prawdą było, to szczególnie przypadki po między tysiącami innych ważności powszechnemu doświadczeniu ująć nie mogą. — Tych kilka uwag moich cierpiących do uspokojenia wpana i otaczających go osób. Lekarzom, których się znajomością zaszczytam, dostarczę jak tylko można najprędzej obszernych naukowych udzielen, lecz nie mogę tego zaraz uczynić, gdyż owo ogromne natężające praktyczne zatrudnienie moje zabiera mi obecnie wszelki czas w najściślejszym tego słowa znaczeniu.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencji prywatnej.)

Zak. Łycki d. 2. września 1837. W całej okolicy naszej uskarżają się, iż zboże niemiłotne. Kopa żyta lub pszenicy nie wydaje więcej jak poł korca, a w wielu miejscach mniej jeszcze; wszelako zboże nie poszło w górę i nie ma oń dopytywania się. Ceny są następujące: korzec pszenicy 4 zr., żyta 2 zr. 15 kr., jęczmienia 2 zr., hreczki 1 zr. 40 kr., owsa 1 zr. 40 kr., kukurudzy 2 zr. 30 kr., wadra wódki 3 zr. 30 kr. wal. wiewd.

Tarnopol d. 5. września 1837. Handel zbożem w okolicy naszej ożywił się cokolwiek i ceny są teraz następujące: korzec pszenicy 4 zr. 48 kr., żyta 2 zr. 24 kr., hreczki 2 zr. 24 kr.,

*) Kogo ciśnie w dolka sercowym temu na to miejsce kładzie się kwaśne ciasto.

jęczenia 1 zr. 48 kr., owsa 1 zr. 36 kr. w. Przyczyna podskoczenia cen jest zapewne ta, że żniwa w polu przeszkadzają dowozom, do czego także mógł się przyczynić poslední wydatek tegorocznego zboża. Na wódkę nie ma obecnie żadnych widoków; lub bardzo mało, lub wcale jej nie kupują. Cena garnca okowitej wynosi 24 kr. m. k.

Wiedeń d. 1. września 1837. Taksa funta mięsa na ten miesiąc na 8 kr. m. k. zniżona, przeto cena wołów w handlu hurtowym spadła. Dziś zakontraktowanie stanęło cetnara mięsa wołu galicyjskiego po 35 do 35 1/2 zr. w. w., zaś wołu węgierskiego po 36 do 36 1/2 zr. i 1 zr. w. w. na sztukę; ale przy tej sprzedaży obwarowano, iż po tej cenie woły multauńskie w części muszą być przyjętymi. Dziś było na targu do sprzedania z pierwszej ręki 600 sztuk wołów — 450 z jarmarku peszteńskiego pozostałych, a 150 galicyjskich Kneseka własnych. — Pierwsze do tych czas niesprzedane, a Knesek sprzedał cetnar po 35 zr. w. w. bez procentu. Cena łoju podskoczyła na 36 do 37 zr. w. w. za cetnar, i dla tego jest nadzieja, iż ceny mięsa w tym miesiącu tutaj między 35 do 36 1/2 zr. w. w. będą się z przemianami utrzymywać.

Z kompanii pana Trandlera nikt nie zjedzie do Ołomuńca i nikt w Ołomuńcu, jak słychać, tego tygodnia kupować nie będzie.

Przy tej dążności do spadania ceny mięsa czujemy się być obowiązani przestrzedz obywateli, że gdy teraz czas nadchodzi kupowania wołów na stajnie, iżby uwiesć się nie dali zbyt niemi widokami i takowych za drogo nie nabywali.

Warszawa d. 24. sierpnia 1837. Ogłoszono postanowienie rady administracyjnej królestwa, wydane d. 20. z. m., iż będą wydawane w Królestwie Polskiem listy przyzwania na nowe wynalazki, odkrycia i udoskonalenia, we wszystkich gałęziach przemysłu, tudzież na wprowadzenie takowych z zagranicy. (K. W.)

Merkury Frankfortski pisze z Karlsruhe pod d. 19. sierpnia: Po między wszystkiemi w roku bieżącym założonemi towarzystwami robienia cukru z buraków według metody Schützenbacha, towarzystwo Wielkiego Księstwa Heskiego najspieszniejsze robi postępy. Ma ono gotowych już 82 aparatów do suszenia i w równym stosunku zajmuje się także innemi przyrządzeniami.

Uwagi nad rozprawą zamieszczoną w »Gazecie Wiedeńskiej« względem szczęśliwego wyléczenia księgosuszu, przez Józefa Michała barona de Ehrenfels.

(Z *Oekonom. Neuig. und Verhandl. N. 83.*)

(Dokończenie.)

Co się zaś dotyczy przytoczonej wielkiej śmiertelności w sąsiedzkiej okolicy Traismauer, gdzie odejść miało sztuk 80, tę rzecz tak prostujemy: że w tej okolicy zaczęwszy od września aż do grudnia 1836 r. z ogólnej liczby bydła, złożonej z sztuk 219 rasy zupełnie niemieckiej, zachorowało na księgosusz sztuk 64, z których 8 zabito, 50 nie zaś 80 odeszło, a 6 sztuk wyzdrowiało; że aż do ostatniego tygodnia przed ustawianiem zarazy takowa zupełnie zapoznaną i za zarazę płuc mianą była; że zaniedbanie środków przez weteryneriją przepisanych, równie jak używanie wielu środków lekarskich było przyczyną tego rozszérenia się choroby; tudzież, że za nastąpieniem udowodnienia tej zarazy przez c. k. konowała krajowego niższej Austrii, przyprowadzeniem do skutku odosobnienia bydła i użyciem innych środków przez weteryneriją przepisanych, zarazę tę w przeciągu ośmiu dni zupełnie przytlumiono; dla tego w tej samej okolicy jeszcze 155 sztuk bydła od zarazy ocalonych zostało.

Kwas siarczany jest ze wszech miar bardzo dawnym, już więcéj od stu lat używanym i zaleconym środkiem przeciw zarazie bydła. Szczególniej w siedmdziesiątym i ósmdziesiątym roku przeszłego wieku często był używanym, a później przez Mitchela, Reicha, Walza, Sautera i innych zachwalanym. Zdanie chemiatryczne, że zaraza księgosuszu składa się z kwasorodnego gąśniku i przez kwasy krucowe się neutralizuje, była podstawą tego na teorycznych zasadach opartego postępowania; atoli późniejsze doświadczenie nie potwierdziło bynajmniej tego zdania, a środek ten w praktycznym życiu okazał się zupełnie bezskutecznym.

Pessina uczynił to samo, lubo równie mylne postrzeżenie w użyciu żelazowatego kwasu solnego, który za jedyne miał specificum, póki się nie przekonał, że był w błędzie. Kwasów każdego rodzaju używano we wszystkich, a w najnowszych czasach używano nawet chloru w zarazie bydła, lubo nigdy z tego pomyslnego i trwałego skutku nie postrzeżono. A zatem nigdy w tych środkach osobliwszego lekarstwa (*specificum*) nie upatrywano.

Czyli więc nowy sposób barona de Ehrenfelsa wyléczenia kwasem siarczanym jest pożyteczny,

albo czyli przez ciągle doświadczenia tak wydoakonalonym być może, iż sobie później na zaletę zastuży, nie będziemy brać tego na uwagę; ale dotychczas, a szczególnie przez wydarzony przypadek w Wipling, który według uwagi załączonej przy końcu w pomienionej rozprawie, zdaje się być jedynym w niższej Austrii ogłoszonym sposobem zastosowania, byłoby przedwczesną rzeczą zachwalać go jako niezawodne specificum przeciw zarazie bydła, zwłaszcza że baron de Ehrenfels w dawniejszych doniesieniach swoich sam zalecił kwas siarczany nie jako leczący tę zarazę, ale tylko jako środek przerwacyjny podczas zbliżającej się zarazy z ścisłym zachowaniem środków przez weterynaryją przepisanych, a przy wybuchniętej już zarazie uznał za bezskuteczny.

Dalsze doświadczenia lekarskiego środka barona de Ehrenfels można wprawdzie przypuścić w niektórych okolicznościach, jakie nauka przeciw zarazie bydła przepisuje, a w pojedynczych przypadkach można nawet uważać za nieszkodliwe, co większa w czysto-lekarskim względzie nakazuje sama powinność starać się ciągle o skuteczną metodę leczenia téj zarazy; atoli nim się jaka metoda leczenia lub jaki dokładny sposób lekarski wzniesie do stopnia osobliwszego lekarstwa (*specificum*) powinna dzielność jego potwierdzić się, jeżeli nie bezwarunkowo we wszystkich przypadkach i stosunkach, to przynajmniej po większej części; a na to potrzeba długiej koleci czystych i nieuprzedzonych postrzeżeń i doświadczeń, czynionych w najrozmaitszych zewnętrznych stosunkach, a zatem na zwierzętach rozmaitej rasy, wieku, płci, w różnych porach roku, w różnych krajach, najszczególniej zaś w różnych chorobach zaraźliwych zwierzęcych i ich komplikacjach, dla tego też każde zawczeście zachwalone specificum przeciw księgosuszu okazuje się tém bardziej niebezpiecznym, ile że z jednej strony wszystkie od najdawniejszych czasów po dziś dzień zachwalone lekarstwa na tę chorobę, a między niemi także kwas solny przez Pessinę zalecony, który nie jedno piękne doświadczenie potwierdzać się zdawało, w następnych zaraźliwych chorobach bydła na nic się nie przydały, z drugiej strony zaś używanie wszelkiego rodzaju środków lekarskich, przy których, z powodu zaufania w te niepewne sposoby leczenia, pospolicie zaniedbywano środki przez weterynaryją przepisane, stratę całego

stanu bydła, jako smutny skutek już nie raz wydarzonych pomyłek za sobą pociągnęło.

W jakim stopniu zachowanie środków przez weterynaryją przepisanych w kameralistycznym odniesieniu godne jest rzeczywiście wszelkiej uwagi i celniejszej zalety nad używanie sposobów lekarskich, okazało się nie dawno w roku 1835 w niższej Austrii dostatecznie. W pomienionym roku ogarnął księgosusz zacząwszy od miesiąca maja aż do końca grudnia w cyrkułach *Unter Wiener Wald* i *Unter Manhardsberg* 14 okolic, liczących w ogóle 7834 sztuk bydła, która zawieziona była według urzędowych doniesień z pobliskich Węgier, gdzie w tym samym czasie przeszło 50,000 sztuk bydła niemocą dotknęła. Z powyżej wymienionej liczby bydła zachorowało w okolicach rzeczonych sztuk 1942, z których 1552 częścią zabito, częścią odeszło, zaś sztuk 486 bez użycia najmniejszego sposobu lekarskiego, a zatem nie licząc w to zabitych zarazą dotkniętych lub o zarazę podejrzanym sztuk 182, więcej jak czwarta część chorobą złożonych wyzdrowiała.

Tylko przez roztropne i ścisłe zachowanie wszystkich środków przez policyją weterynaryją przepisanych ograniczono tę zarazę na okolice pojedyncze, co większa, w wielu z tychże okolic na staśnie pojedyncze, i zapobieżono, że choroba w okolicach zarażonych około 5892 sztuk nie dotknęła; rezultat ten byłby niezawodnie wypadł jeszcze pomyślniej, gdyby spóźnione doniesienia, umyślnie zatajenia, opieszala pomoc zwierzęcości miejscowej, poniekąd tu i ówdzie dozwolone używanie środków lekarskich nie były przeszkadzały ścisłemu wykonaniu środków przepisanych, w którymto razie zaraza co raz bardziej się przedłużając i rozkrzewiając, tym większem niebezpieczeństwem zagrażała okolicom sąsiednim.

Każden przeto właściciel bydła, który użył niedostatecznie wypróbowanych środków lekarskich przekłada nad użycie najpewniejszych środków ostrożności, podaje się złudnej nadziei, która tak jego własne, jako też sąsiedzkie, a nawet całego kraju bydło na największe niebezpieczeństwo narażać może.

Józef Jan Knolz,

c. k. niższej Austrii radzca,
referent komisji nad zdrowiem czuwającej i protomedyk.